

Kuryer Poznański.

Nr. 123.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 31 maja 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem ośnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycyja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatemu 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czterdzieści** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązuje się przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 31 maja.

Najważniejszą na dzisiaj wiadomością, która wstrząsnęła całą Europą i do najrozmaitszych kombinacji politycznych szerokie otwiera pole, jest nagła zmiana, zaszła na tronie państw zachodnich w Stambule. Abdul Aziz-Hana dotychczasowego sułtana zrzuciono wczoraj z tronu, a wyniesiono nań sułtana Murada V. W proklamacyi, wydaney do narodu, nazywa się nowy władca „cesarzem z łaski Bożej i woli ludu.” Cicho, bez krwi wylewu i zaburzenia odbyła się rewolucya pałacowa i wielka ważna zmiana w rządzie tureckim. Pomiędzy Muzułmanami i Chrześcijanami manifestuje się zadowolenie, które nawet w publicznych demonstracyach wyraz znajduje. Na uczczenie tego ważnego wypadku zamierzają miasto wyprawic wieczorem wielką iluminacya i trzydniowe uroczystości urządzić. Stary Sułtan zajął mieszkanie z rodziną w starym seraju. Nowy pałyszach rezyduje w pałacu cesarskim. — Otoż co nam telegramy do tej chwili w krótkich doniosły słowach. Przewrót ten jednak nie był tak niespodziewany, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało; już od kilku tygodni powstawały wieści o możliwej zmianie. Partya młodo-turecka rozwijała od pewnego czasu wielką czynność i przygotowywała zamach stanu. Zamach się udał, należy tedy spodziewać się, że z taką samą energią, jak dotychczas, plany swe co do zmiany konstytucyi przeprowadzi. Zdaje się też, że nowy sułtan jest przychylny projektom przemiany absolutnych rządów na konstytucyjne. Najciekawszą jednak jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie nowy Sułtan wobec mocarstw europejskich, a zwłaszcza wobec uchwał konferencyi berlińskiej. Giełda europejska przyjęła zmianę tronu podwyższeniem kursów. — Sułtan Murad jest najstarszym synem sułtana Abdul Medzida, poprzednika zrzuczonego obecnie z tronu Abdul Aziza i podług praw tureckich na przyszłego władzę tureckiego dezygnowany. Wiadomo, że Abdul-Aziz usiłował pokilkakroć zmienić porządek następstwa na korzyść swego syna Jussuf-Izedina. Ztąd wywiązał się rodzaj antagonizmu Murada Effendi'ego przeciw swemu stryjowi, zdezonizowanemu obecnie. Oprócz wiadomości o owych spo-

rach co do tronu, nic nie jest znanem, jakie polityczne stanowisko Murad Effendi zajmował dotychczas na zewnątrz, a ztąd też żadnych na przyszłość horoskopów stawiać nie można. Wielkiego zawsze znaczenia jest wola ludu, na której sułtan Murad swój rząd opiera, agitacya młodych Turków, softów, mężów takiego kierunku jak Midhad i Hussein Awni basza, co wszystko nowe wytykać się zdaje drogi rozpadającemu się państwu otomańskiemu.

Zdezonizowany sułtan Abdul-Aziz (ur. 9 lutego 1830) był z porządku 32 monarchą z dynastyi Osmanów a 29 od czasu zdobycia Carogrodu. Dnia 25 czerwca 1861 wstąpił na tron po bracie swym Abdul-Medzydzie. Tegoz właśnie poprzednika syn, sułtan Mehmed-Murad Effendi (ur. 21 września 1840) wyniesiony obecnie na tron. Wiadomość o tym ważnym wypadku otrzymała w Berlinie najprzód ambasada angielska a potem dopiero urząd spraw zagranicznych. Ambasada już rano bardzo rychło otrzymała telegrams. Przed południem nadeszły dalsze depesze. Ambasador turecki Edhem basza bawił w południe dłuższy czas w urzędzie zagranicznym.

Do Kolońskiej Gazety telegrafują z Paryża, iż według wiadomości nadeszłych z Carogrodu, wielki wezyr Mehmed z Midhadem baszą kierując całym ruchem. Zdezonizowany sułtan strzeżony jest w pałacu. Murad zgodził się na nieustające zgromadzenie notablów, zniesienie seraju i zredukowanie cywilnej listy sułtańskiej na 5 milionów piastów. W Paryżu wiadomość o zajściach carogrodzkich przychylnie przyjęta została. — W skład nowego ministerstwa wejść mają Midhad basza jako wezyr i Kalif Szerif basza jako minister spraw zewnętrznych, Sadyk basza jako minister finansów.

Czy w obec tego faktu warto jeszcze jakie horoskopy w kwestyi wschodniej stawiać, czy warto czytelnikom powtarzać te drobiazgi, o jakich szeroko rozpisały się gazety? Tok całej tej sprawy zmienia się zupełnie, a polityka Turcyi na nowe cale wejdzir oet yNa.jedną wszelako jeszcze okoliczność zwrócić musimy uwagę, jest to to, co w kwestyi wschodniej pisze dziennik paryski Défense sociale. Według tego dziennika postowie turecy w Paryżu i Londynie już dnia 18 bm. odczytali księciu Decazes i lordowi Derby depeszę tureckiego ministra spraw zewnętrznych, w których rząd turecki z góry protestuje przeciw uchwałom konferencyi berlińskiej. Książę Decazes miał odpowiedzieć, że tylko w zasadzie przystąpił do mocarstw północnych, że atoli co się tyczy przeprowadzenia uchwał berlińskich, to zgodzi się prawdopodobnie z Anglią. Défense sociale potępia najwyraźniej to przystąpienie Francyi jako krok nie-szczęśliwy i zaleca naśladowanie Anglii. Nadto zapisać nam należy wiadomość, że wali (gubernator) Saloniki oskarżony jest publicznie o wy-

wołanie strasznych mordów w Salonice; on to postępowaniem swoim a mianowicie szorstkiem wystąpieniem przeciw konsulowi francuskiemu dał niejako hasło do wybuchu.

Od kilku dni bezustannie telegrafuje rząd turecki o zupełnem uśmierzeniu powstania bułgarskiego. Powstańcy otoczeni ze wszystkich stron, poddają się masami, przywódzcy ich przed sądem stawieni będą. Znalezione papiery i korespondencye przewodzców znajdują się w ręku rządu, który niebawem będzie mógł wytoczyć śledztwo, ukarać winnych a motorów całego ruchu publicznie oskarżyć.

Na przedwczorajszem posiedzeniu delegacyi państwa w Peszcie obradowano nad budżetem wojennym. Po przemówieniu pp. Engerten, Oppenheimera, Grocholskiego, Oelza, Lienbachera i Scharschmidta przeciw wnioskowi komisji a pp. Sturm, Grossa, Walterskirchena i Demela z wnioskami, skoczono dyskusyą jenerała. Hrabia Andrassy w przedłuższej mowie wystąpił w obronie normalnego budżetu.

W sprawie rozwiązania wiecu w Nowej Cerkwi w Prusach Zachodnich podaliśmy w właściwym czasie wiadomość, — że wyrok sądu powiatowego administracyjnego w Gdańsku, w d. 19 kwietnia zapadły, — uznał rozwiązanie wieca rzezonego przez komisarzy policyjnych p. Gerdeya za nieprawne; dziś w całej osnowie wraz z motywami podajemy w dosłownem tłumaczeniu wyrok rzezony.

Brzmi on jak następuje:

W imieniu króla!

W sprawie dotyczącej skargi radcy ziemstwa pana Jackowskiego w Jabłowie przeciw przełożonemu urzędowi p. Gerdey w Pelplinie, sąd powiatowy administracyjny w Gdańsku postanowił po przeprowadzeniu ustnego postępowania na posiedzeniu z 19 kwietnia 1876, w którym wzięli udział:

dyrektor sądu Kowallek, jako przewodniczący, radca rejencyjny Korn i burmistrz Meckbach jako wotanci, asystent sekretaryatu rejencyjnego Beyer, jako trzymający pióro;

prócz tego dyrektor ziemstwa p. Albrecht i właściciel dóbr Drawe, którzy atoli przy głosowaniu nad główną rzeczą nie brali udziału, uchwałę wydziału powiatowego powiatu starogardzkiego z 21 stycznia r. b. zmienić w ten sposób, iż uznał zarządzenie przez przełożonego urzędowi Gerdeya rozwiązanie polsko-katolickiego wieca w dniu 14 grudnia 1875 w Nowej Cerkwi za niesprawiedliwione, koszta zaś postępowania z wyjątkiem kosztów przypadających na podądnego a mających się wynagrodzić z kasy urzędowej:

Na mocy prawa.

W sprawie tej sžo o to, czy przełożony urzędowi Gerdey był uprawniony do rozwiązania zwołanego na

14 grudnia z. r. do Nowej Cerkwi wieca jedynie z powodu, iż obrady w polskim toczyły się języku.

Uchwałę wydziału powiatowego wydaną pod dniem 21 stycznia r. b. odrzucono skargę przewodniczącego na tym wiecu radcy ziemstwa p. Jackowskiego przeciw postępowaniu przełożonego urzędowi, skazując pierwszego na koszta procesowe. Wniesione w przepisany termin czasie przeciw powyższej uchwale odwołanie jest usprawiedliwione, skutkiem czego należało zadekcydować, jak powyżej.

Prawo stowarzyszeń opierające się na § 29 konstytucyi z 31 stycznia 1850 r. zostało bliżej uregulowanem ustawą z 11 marca 1850 o zapobieżeniu nadużycia prawa stowarzyszeń.

Ustawa ta żąda w § 1, aby o mającém odbyć się zebraniu zawiadomiono poprzednio władzę policyjną; upoważnia następnie w § 4 władze policyjne do wysyłania swych przedstawicieli na zebrania i nadaje im prawo w § 5 rozwiązania zebrań w pewnych bliżej oznaczonych wypadkach.

W obecnej sprawie nie zachodzi żaden z oznaczonych w ustawie wypadków. Nie podlega atoli żadnej wątpliwości, że władza policyjna uprawniona jest prócz wyszczególnionych w ustawie wypadków wystąpić przeciw zebraniu i rozwiązać je, skoro zebrania dają powód ku temu swem bezprawnem postępowaniem lub naruszeniem publicznego porządku i bezpieczeństwa. Wypływa to z przysługującego władzom policyjnym ogólnego prawa i obowiązku czuwania nad przestrzeganiem ustaw, niedozwalania, by przekraczono ustawy i utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa.

Używanie jednak innego a nie niemieckiego języka na wiecach a w szczególności używanie polskiego ojczystego języka ze strony Prusaków narzcza polskiego, nie może być poczytanem za naruszenie lub przeczenie ustawy. Mimo, że wywody apelanta, jakoby Prusakom, mówiącym po polsku, zagwarantowano przy okupacyi używanie ich języka ojczystego, jest mylnie, gdyż w patencie okupacyjnym, dotyczącym Prus Zachodnich z 13 września 1772, jak niemiżej w traktacie z 18 września 1773 roku nie ma bynajmniej wzmianki o języku polskim; toż z drugiej strony nie ma nigdzie w ustawach w ogóle wzmianki o zakazie posługiwania się ze strony Prusaków polskiego narzcza, obcymi językami w ogóle a w szczególności językiem polskim. Tak samo jak w ustawie z 11 marca 1850 nie ma w wyjątku o wyłącznem używaniu na publicznych zebraniach języka niemieckiego, tak samo nie ma nigdzie prawnego postanowienia, na mocy którego zabronionemby było posługiwanie się językiem polskim bądź w prywatnych stosunkach bądź przy czynnościach publicznych. Język polski używanym jest z wiedzą i wolą władz rządowych w szkołach i kościołach, dopuszczonym jest wobec sądów, posługiwanie się nim przeto ze strony Prusaków, mówiących po polsku, na zebraniach publicznych, nie może być wedle brzmienia ustawy poczytanem za bezprawne. Tak tedy jedyna okoliczność, iż zebrani używali języka polskiego, nie mogła dać władzy po-

Kuryerek Krakowski.

Utrzymują uczeni, że koniec świata nie będzie niczém inném tylko zamrażnięciem całej kuli ziemskiej. Coraz szerszém kołem obejmować nas będzie biegun północny; lodowe góry coraz bliżej równika piętrzyć się będą, tam gdzie teraz jeszcze kwitną róże i dojrzewają winogrona, za obliczony już matematycznie przeciąg czasu, nie będzie innej roślinności tylko mchy i licheny, a jedynym zwierzęciem domowym renifer. Ludzie pówoli usuwać się będą w cieplejsze kraje. Pierwszemi sztafetami tej nowej wędrówki ludów północnych są już teraz coraz to liczniejsze zastępy do suchot skłonnych, a śpiących jak ptaki wędrownie coraz dalej ku równikowi, za nimi podążają ci, co mogą sobie pozwolić nie znosić klimatu ojczystego; wreszcie emigrować zaczęła cała masa ludności. Powoli ten sam duch pracy i przemysłu co osuszył Hollandy, zawodzi Saharę. Jój piaski użyzną nie-zmordowani pionierzy, ogrody zakwitną tam kwiatami i owocami umiarkowanej strefy; będą jabłka i gruszki, i brzoskwinie na murze rozpięte; pojawiają się z początku kominki, wreszcie i piece polskie i potóm bajek z heroicznymi czasów Grecyi będą słuchać ci ludzie, co wtedy żyć będą, podróżników tegoczesnych opisy o morderczych upałach Sahary i miłym Włoch klimacie. Doprawdy to wszystko bardzo się prawdopodobnem wydaje, bo czyż dla nas już nie jest pro-

stym mytem ów maj ciepły, pachnący, kwiatem strojny, symbol szczęścia, nadziei i miłości. Przecież gdyby dawniej takie u nas mają bywać były zwykłe, nie byłiby ich poeci wybierali jako epokę pastoreli podobnie jak nie wybierali marca. We wszystkich piecach węgle czarne żarzą się jakby w styczniu, ci co futra pochowali wyciągają je znowu; katechizm na porządku dziennym; kazań majowych dosłyszcie nie można, bo cały kościół kolejno kaszle; ani jedna muslinowa sukienka nie zajaśniała na plantacyach, same jeszcze szare wełniane, zimowe stroje, a niebo takie pępne, tak chmurami obciążone, że nawet nadziei polepszenia nabrać trudno. To też zimowe przyjemności i zajęcia trwają, chociaż kalendarz wiosnę naznacza, nie można napawać się pięknościami natury, oczy zmęczone widokiem ehmur i błota szukają innych przedmiotów; ot, po prostu od natury przejźny do sztuki.

Wystawa sztuk pięknych wzbogacona niejednem cennem dziełem od czasu, jak tam naszych nie zaprowadziliśmy czytelników. Malarstwo religijne dwa nowe dzieła wydało w dwóch zupełnie różnych i sobie przeciwnych kierunkach. Jeden, niedużych rozmiarów obrazek przedstawia Matkę Boską i jest pędzla pana Jabłońskiego. Dłużej stanęliśmy przed tym utworem i myśl mimowoli pobiegła w przeszłość i w przestrzeń daleką. Rodzaj to przypominający na pół staro-niemiecką szkołę, na pół pomniki przed Rafaelowskiej epoki malarstwa; sztywne trochę, trochę drewniane z pominięciem realnej części,

a naiwne i pełne uczucia religijnego. Swiece po obu stronach Madonny i kwiatów bukiety także symetrycznie ustawione. Nie jest to arcydzieło, ale szczerze ucieczyliśmy się, zobaczywszy to dzieło, świadczące o religijnem natchnieniu i zwrocie do naśladowania średnio-wiecznych mistrzów. Wskrzeszenie tego ducha w malarstwie witamy radośnem „szczęściem Bożem.” Autor rozmiłował się widocznie w tych pierwszych mistrzach sztuki; naśladować ich chce, przejmując się podobną myślą religijną pełną prostoty i pobożności. Madonna była świętością i jako do świętości, zbliżali się oni pędzlem do ideału w piersiach noszonego; jest w panu Jabłońskim nowy adept szkoły Owerbeków, co rozpoczęli tę nową renesansę religijnego malarstwa, sięgającą to do Holbeinów to do Masurich.

Jedno jednak chcieliśmy widzieć wydoskonalone w panu J... Malarze owocześni byli pierwszymi wędrowcami w krainie sztuki; ich kroki nie śmiały i niepewne, jak tych co po nie znaney stąpają ziemi i szukają dopiero formy dla myśli swoich; oni stworzyli pierwotne typy, zostawiając następcom wydoskonalenie form. Te myśli wyrwyją się z serca i zmuszają rękę niewprawną, jeszcze do obleczenia ich w kształt widomy. Znać, że się łamią z trudnościami, które nie zawsze im się pokonać udaje, i ta strona charakterystyki ówjej epoki, ten brak techniki ma pewien wdzięk, jak niemiłowce niedoświadczeni w wymowie. Naśladownictwo jednak tej jakkolwiek bądź ujemnej strony ówjej szkoły jest zawsze niedostatkiem, tém niebezpieczniej-

szém, że częstokroć przechodzi w maniérę. Kierunek ten doprowadzał niekiedy do tego, że naśladownictwo symetrycznych a nieudolnych form miało dawać cechę szkoły, chociaż ducha nie odtwarzało. Niech p. J. przejmując się duchem dawnych mistrzów, niech ich studyuje i zagłębia się w ich czystych i świątobliwych kreacyach, ale niech technikę zaczerpnie w dzisiejszej tak wysoko doprowadzonej biegłości, niech pędzel jego nabierze miękkości i lekkości, rysunek poprawności jego, koloryt za gruby, draperye nie z życia wzięte, słowem życzyłoby trzeba więcej umiejętności na usługę temu talentowi.

Drugi obraz innego znów malarza, przedstawia Chrystusa i należy zupełnie do tegoczesnych materyalistycznych dążeń. Chrystus przedstawiony jest jako potężny nie duchem, ale ciałem, to obrzmiał, to bandyta, ale nie cichy i pokornego serca Zbawiciel, którego królestwo nie jest z tego świata. Ręka, co fałdy szaty trzyma na piersiach, zda się, że łamać potrafi podkowy, nie ta dłoń, co dotknięciem leczy, co się ku dzieciom wyciąga a potóm wiązać daje bez oporu. Włosy w niedziale, jeżą się około ogromnej głowy. Ten obraz chyba na wysokości maryjackiej wieży powiesić trzeba, aby do rozmiarów ludzkich zeszedł.

Są także dwa obrazy p. Gryglewskiego, dalszy ciąg wilanowskich wnętrzy; budoir królowej Marysienki i jeden ze salonów królewskich. Przepyszne, jak i tamte. Cóż to za ludzka perspektywa, co za wykończenie. Jest w budoirze dywan na posadce, któren wznosi się trochę na jednym z rogów; ręka wyciąga się mimowoli,

licyjnej uprawnionego powodu do interweniowania przeciw wiewowi.

W uchwale wydziału powiatowego tém usprawiedliwiono postępowanie władzy policyjnej, iż skutkiem posługiwania się ze strony zebranych językiem polskim utrudniono tej władzy resp. uniemożliwiono przysługujące jej prawo dozoru. Z zapatrzywaniem tém nie można się zgodzić.

Rzeczą było władzy policyjnej umożliwić sobie wykonywanie prawa nadzorczo, tém więcej, że zebranie zostało zameldowane, jak to dowodzi poświadczenie z dnia 8 grudnia r. z. jako zebranie osób mówiących po polsku; nie tu zaś jest miejsce rozdzielić się nad tém, jak to stać się powinno. Władza atoli policyjna nie ma prawa li tylko dla tego, aby ułatwić sobie swoje zadanie, występować przeciw osobom, które w prawnych obracają się granicach i które nie zawinły ani przeciw ustawie ani dopuściły się naruszenia porządku publicznego i bezpieczeństwa. Policja nie może i nie powinna dla tego tylko, aby mogła sprawować swój urząd, wdierać się w prawa innych. Tak samo jak nie miałyby prawa zakazywania duchownym celem ułatwienia sobie wykonywania przysługującego jej prawa nadzorczo wedle ustawy dotyczącej uzupełnienia kodeksu karnego dla państwa niemieckiego z dnia 10 grudnia 1871. r., używania na kazalnicy języka polskiego, tak samo nie wydaje się usprawiedliwionem, jeśli celem utrzymania przysługującego jej prawa nadzorczo odpowiednio do ustawy z 11 marca 1850 r., występuje na publicznych zebraniach przeciw używaniu języka polskiego.

Decyzje co do ponoszenia kosztów opiera się na § 72 do 76 ustawy o organizacji sądów administracyjnych z 3 lipca 1876 r.

(L. S.) (podp.) Kawallek.

Wiec w Poznaniu.

„Kiedy zaraza Litwę ma uderzyć, jej przysięga wieszczka odgadnie żrenica...“ I rzeczywiście jest jakaś, jeśli nie świadomość, to przeczuć, wieszczka odgadnienie grożącego niebezpieczeństwa. Lud nasz pod zacnem przewodnictwem duchowieństwa i obywateli pouczony o ważności sprawy na wiecach parafialnych i okręgowych — zna i wie o co rzecz chodzi i na wezwanie pism publicznych chętnie i ochotczy spieszy tam, dokąd go woła obowiązek publiczny. A ci, którzy tej świadomości nie mają, jakby przeczuć wiedzeni spieszą za drugimi.

Kto wczoraj był w Poznaniu, ten widział to poruszenie ogólne, widział tę świąteczną fizyognomię, jaką przybrał na siebie stary gród Przemysławów. Nietylko Polacy, ale i Niemcy byli uderzeni tém nadzwyczaj licznem zebraniem. Wagon kolej pomieścić nie mogły tych tłumów ludności, jakie z wszystkich stron Księstwa a mianowicie z Kujaw spieszyły do Poznania, a kiedy z kolei długim sznurem pod przewodnictwem duchowieństwa i obywatelstwa włościanie nasi kroczyli ku Bazarowi — nawet największy nieprzyjaciel narodowości naszej musiał przyznać, że to lud pojmujący swe obowiązki, że to lud, który choć późno powołany do życia publicznego, w jednej chwili dorósł do wysokości położenia i zrozumiał o co chodzi.

Posener Ztg na 1200 nas liczy — i z niedowierzaniem przytacza podaną przez nas liczbę 2000 — możemy śmiało powiedzieć, że liczba ta jeśli nie jest za małą, z pewnością przesadzona nie jest. Pan Julian Bukowiecki wskazując na nabita wielką salę bazarową, zapytał, „gdzie jest miejsce choć na jedną tylko głowę“, i mówca miał rację, bo sala była literalnie zapchana, a po za salą wszystkie krąganki, wshody, sień nawet bazarowa były wypełnione ludem, przychodzącym i odchodzącym.

Zebranie było prawdziwie imponującym, bo stwierdziło tę prawdę, że wielkie hasła wszystkich nas w jedną nierozzerwaną łączą falangę. Główny

zastęp stanowił lud nasz, zawsze chętny, zawsze skory do pójścia za przywódcami swymi — po nim największy był zastęp duchownych, których liczbę na 200—300 podać możemy; licznie reprezentowane było również mieszczanstwo a mianowicie obywatelstwo, chlubnie pełniące obowiązki urodzonych przywódców ludu.

Szereg mówców rozpoczął p. Julian Bukowiecki. Nie będziemy zdawali obszernego sprawozdania z przemówień szanownych mówców, trzeba je chyba było stenografować i podać w całości Czytelnikom, rozpowszechnić po pismach ludowych dla tych, którzy na wiecu obecnymi być nie mogli; mowa p. Bukowieckiego głębokie na słuchaczach wywarła wrażenie. Mówca z zapałem, przejęciem się i uniesieniem trzymał na uwierze przez 3 kwadransy uwagę słuchaczy a mowa jego głównie skierowaną była przeciw napaści księcia Bismarcka na przeszłość naszą dziejową. Ks. Bismarck powiedział kiedyś, że nasza przeszłość była „herzlich schlecht“ — p. Bukowiecki wykazał, że twierdzenie to jest pod względem politycznym, społecznym i naukowym zupełnie bezzasadne.

Obrazy i porównania przez p. Bukowieckiego używane, żywo przemawiały do wyobraźni ludu. Słowa jego znajdowały oddźwięk w sercu słuchaczy a każde donioślejsze i obszerniejsze znaczenia zdanie odbzmiewało oklaskiem długim, przeciągłym. „Dajemy podatek z mienia, z grosza naszego, dajemy podatek ze krwi, z ciała, z tej śmiertelnej ducha naszego obłoczcy — ale podatku z ducha, podatku z istoty naszej dać nie możemy.“

Po p. Bukowieckim zabrał głos p. Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, gorliwy pracownik na niwie ojczyźnej, mowa na tyłu wiecach, spieszący zawsze ochocho, ilekroć i dokądkolwiek go wzywa sprawa publiczna. P. Krzyżanowski mówił długo i świetnie, a z mowy jego widać było nietylko gorącą miłość Ojczyzny, ale i podstawę, na której ta miłość opartą być winna, miłość i przywiązanie do wiary św., do Kościoła katolickiego. Kto chce do ludu przemawiać, kto chce trafić do serca jego, ten musi uderzyć w tę strunę, w którą uderzywszy p. Krzyżanowski, takie piękne wydobywał dźwięki — inaczey lud go nie zrozumie. Końcowy ustęp mowy p. Krzyżanowskiego godzien, aby go wszystkie Polki głęboko zapisały w sercach swoich. Kiedy prawo to przejdzie, kiedy uchwałą je i zatwierdzą wszystkie prawodawcze czynniki — kiedy język nasz skazany na banicyę z urzędu i publicznego życia schronić się będzie musiał w domowe zacisze — na Was Polki spada obowiązek pielęgnowania tego języka i pieczołowitości względem niego. Dom nasz polski będzie oddał tém ogniskiem, co ogrzewać będzie nasze uczucia, pielęgnować cnoty narodowe — a w tym domu polskim Wy otoczcie czcią i miłością, tak czestnie, tak ważne zajmujecie miejsce — Wy działwę uczyć narodowego pacierza, młodzież podnieść a mężów utwierdzać będziecie. Odważny i chętny w Was znajdzie podniecie, chwajnego podeprze — a tchórzów Wasze słowo, Wasza wżgarda skuteczniej wychłoscze, niż każdy inny środek.

Pan dr. Niegolewski, poseł do parlamentu, mówił silnie i ogólny budził entuzjazm, żądał, aby prócz protestu do Izby panów, notyfikowano krzywdę, jaka nam się dzieje, wszystkim mocarstwom podpisanym pod traktatem wiedeńskim, wszystkim ludom roszcującym sobie pretensje do miana wolnych narodów. Mówił o posłach naszych i wyraził zdanie, że nawet na złożenie przez nich mandatów, gdyby to uznali za stosowne i potrzebne, godzą się wybory.

Pan Danielewski, redaktor Gazety Toruńskiej, kończył szereg mówców, wzywając obecnych do jedności i zgody, do pracy w obec grożącego niebezpieczeństwa. Tego niebezpieczeństwa ukrywać ani tać sobie nie możemy — Polakami być nie przestaniemy, tego żadna po-

tega na świecie zdziałać nie jest zdolną — ale ta narodowość, ta polskość nasza, pozabawiona prawa manifestowania się na zewnątrz, wypchnięta i wymazana z prac — może słabnąć, przyszele pokolenie już nie będzie miało tej siły, tego ciepła — jeśli nie zdwoimy praw i starań naszych około utrzymania tego świętego Znicza miłości Ojczyzny i narodowego pamiętek Kościoła.

Jeszcze jeden odezwał się w końcu mówca a był nim włościanin, chłop polski, Marcin Durlak z Twardowa pod Pleszewem. Słowa jego wywoływały wzruszenie ogólne. Są pisma, jak Posenerka co znakami zapytania i wykrzyknikami chciałyby nawet najszlachetniejszym uczuciom ująć uczynić — jeśli nie uragać. Rozumiemy i pojmujemy ich położenie w obec mowy takiej, w obec tego jęku boleści wydobytającego się z piersi chłopca polskiego, ale jeśli nie umieją doniosłości i całego uroku takiego wystąpienia zrozumieć — niechaj przynajmniej milczą. O gdybyście mogli, mówił Durlak, zebrać wszystkie łzy nasze i temi łzami napisać prośbę naszą do Najjaśniejszego Pana — możeby Go wzruszyła! Mówił o przywiązaniu ludu do duchowieństwa, o miłości szczególnej dla tych księży, co stan swój święty ucałili cierpieniem i więzieniem, takich księży choćby suknie ich podarły się za kratami, choćby twarze ich szerniali — na rękach zaniesieni do Kościoła. Zachęcał włościan do czytania pism ludowych — ostrzegwał przed lichwą żydowską i pijaństwem, kazał im czerpać miłość ojczyzny z przykładów wielkich mężów i wybitnych postaci narodowych, z pomiędzy których obszerniej wspominał o Kasprze Karlińskim i O. Augustynie Kordeckim.

Mówił płynnie i dobrze, a mowa jego jak z jednej strony świadczyła o ogromnym postępie ludu naszego, tak z drugiej strony była dowodem wielkiego zaufania, jakie lud ma do starszej braci swojej, i ponowu kłam zadawał fałszywym gładom niemieckim, jakoby lud nasz był obojętnym, a samo tylko duchowieństwo i szlachta agitowała.

W końcu uchwalono rezolucyę, które już wczoraj podaliśmy — a kroki potrzebne do wręczenia prośby Królowi Jegomości, jak nas zapewniają, niezwłocznie poczynione zstana.

Prusy stawily znaczny zastęp obywateli, którym przewodniczył sędziwy pan radca Hiacynt Jackowski, posłowie Donimirski i Parczewski, ze Śląska widzieliśmy redaktora Gazety Górnośląskiej księdza Przyczyńskiego, a z Berlina redaktora Germanii księdza Popiołkowskiego.

Wiec cały odbył się w jak największym porządku, z największym spokojem, powagą i godnością. Policja reprezentowała dwóch komisarzy policyjnych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 30 maja.

(X.) O tej samej godzinie, w której w Poznaniu zagajono wiec prowincjonalny, zebrał się członkowie Tow. Pom. Naukowej do lokalu pp. Chrościńskich na walne zebranie. Członków zebrało się 15 z Gniezna i okolicy. P. Zółtowski z Niechanowa zagał posiedzenie i na wstępie poświęcił słowo wspomnienia dwom zmarłym a gorliwym członkom, to jest s. p. Kuglerowi i Trawickiemu z Gniezna. Pamięć obydwóch uczczono przez powstanie z miejsc. Na przewodniczącego przez akklamacyę powołany p. Zółtowski wzywa do pióra p. Jordana.

Odczytano potem protokół z ostatniego walnego zebrania powiatowego, jako też sprawozdanie z walnego zebrania Dyrekeyi w Poznaniu. W imieniu komisji rewizyjnej odczytuje ksiądz Gdeczyk protokół czynności, z której się pokazuje, że za r. 1875 Gniezno i okolica złożyło

nie, ludzie i krajobraz zlewają się tak, że prawie rozróżnić się nie dadzą. Oto, co w pobieżnym przebiegu przez salę wystawy odnieśliśmy za wrażenia, nie czujemy się bowiem w obowiązku wspominać o tych płótnach, które nie przyciągają do siebie uwagi i nie zostawiają w pamięci wspomnienia.

Prawem salonowej rozmowy z wyżyn sztuki gotowiliśmy bez wahania przeskoczyć na wcale inny temat, najmniej jej pokrewny, ot, na widowisko uczonych psów, które od kilku dni ściągają licznie gawiedź a nawet poważne rozśmiesza czoła. Obszerne to pole do sporów i dowodzeń filozofów rozmaitych szkół ta baraka ciepłego nauczyciela i pojętnych jego elewów, zaczawszy od tych, co widzą wspólność plemienną między niemi i zaledwo rozróżnić pozwalają ich na gątki, a skończywszy na tych, co indywidualności tak dobrze czlowiekowi jak i psu zaprzeczają, i tylko za chwilowe ukształcenie się matery uważać raczą. Tymczasem mądre psięta, nabywszy tak niepospolity i nad ród swój wysoki rozum, wcale nie utraciły dla tego przymiotów sercu wszystkim psom właściwych. W inteligentnych oczach ich to samo przywiązanie i ślepe posłuszeństwo dla swego pana, którego nie na skinienie, ale na słowo słuchają, ta sama dobra wola w spełnieniu rozkazu, chociaż ten departament psi zdaje się przechodzić; a wykonawszy zadane rachunki, dodawanie, ujmowanie, mnożenie, z piękną przy takiej nauce pokorą patrzeć panu w oczy, czy zadowolony. Nawet któreby się spodziewały, talent muzykalny u psów istnieje

1415 m. 95 fen. Kwity znalezione w porządku, dla tego komisja wniosła o udzielenie podskarbiemu, ks. dr. Choraszewskiemu, pokwitowania. Zebrani przyjmują wniosek komisji jednogłośnie.

Z czynności komitetu powiatowego zdawając sprawę, ks. dr. Choraszewski streszczył przebieg korespondencyi komitetu z dyrekeyą poznańską. Odczytał dosłownie pismo Dyrekeyi z dnia 31 marca, wystosowane do komitetu powiatowego, w którym Dyrekeya podaje wskazówki, za pomocą których można fundusze Towarzystwa zasilić. Doradzaniem środkami przez Dyrekeyą były: 1. utrzymywanie wykazu osób, które mogłyby należeć do Towarzystwa i zgłaszanie się do nich; 2. sporządzenie wykazu dawnych stypendyatów Towarzystwa zamieszkałych w powiecie, a nie należących do Towarzystwa, celem zgłaszania się do nich; 3. wynotowanie wszystkich Towarzystw i Spółek w powiecie, aby te instytucye spowodować do składania zbytecznych kapitałów na Pomoc Naukową, tak jak to czyni Spółka Bazarowa, Miłośławska i Sremska.

Nad praktycznością wskazówek podanych wywiązała się dość interesująca dyskusya. W imieniu komitetu przemawiał p. dr. Langiewicz i oświadczył się przeciw wszystkim trzem propozycyom. Dwie pierwsze nie zdają się prowadzić do celu, bo pomnażają pracy komitetowi, przez szeregowe prowadzenie wykazów różnorodnych. Trzecia zaś pozycya, zdaniem referenta, także nie może osiągnąć zamierzonego celu, gdyż Towarzystw zajmujących się zabawami wyłącznie nie ma w powiecie, inne zaś, jak Spółki pożyczkowe, prawnie nie mogą się przyczyniać choćby na rzecz tak dobrej instytucyi, jak Tow. Pomocy Naukowej (?). Co się zaś tyczy Miłośławskiej i Sremskiej Spółki, to datki pierwszego Towarzystwa płyną tylko jako procenta od legatu hr. Mielżyńskiego, drugiego z podobnego tytułu, w inny sposób Spółki wedle prawa nie mogą przychodzić w pomoc Towarzystwu Naukowej Pomocy.

Prawo z 4 lipca 1868 i z 19 maja 1871 o Spółkach Ludowych nie zdaje się wcale sprzeciwiać rozporządzeniem zysków na cel dobroczynny. § 10 téjże ustawy składa w ręce spółników na Walnem Zebraniu władzę stanowienia o podziale zysków, spółnicy na Walnem Zebraniu rzec się mogą całego lub częściowego zysku, a zrekając się przekazać go choćby na rzecz mieszkańców wyspy Kuby. Nie chcieli byśmy, aby zdanie pana dr. L. się upowszechniło, albowiem stawiając tę zasadę tém samym odwracamy wszystkie Spółki od skutecznej pracy społecznej, do której jak zamożne są powołane. Gdyby zyski konieczne musiały być podzielone w Spółce pomiędzy członków (resp. fundusz żelazny lub administracyę) — nie wolno by było należeć do Związku Spółek Zarobkowych i wnieść tamże pewnej kwoty pieniędzy. Tymczasem nie tylko, że wolno na cele inne wyznaczyć część zysku, ale powinno to być dążeniem dobrze prowadzonych Spółek naszych, jeśli chcą jeszcze bardziej udowodnić żywotność swoją w chrześcijańskim kierunku.

Jakkolwiek obecni ostatecznie przechylili się na stronę p. dr. Langiewicza, jednakowoż trzecia propozycya dyrekeyi zdaje się być praktyczna. Jeśli w Sremskim Towarzystwo Przemysłowe umie coś zaoszczędzić z zabaw dla podparcia Pomocy Naukowej, to i Towarzystwo gnieźnieńskie przemysłowe dokazałoby łatwo tego. Dalej bywają w Gnieźnie zabawy, bale kawalerskie, przedstawienia amatorskie, czyżby z tych zabaw nie się okroić nie miało na Tow. Pom. Nauk. Otóż pamiętamy doskonale, że w sprawozdaniach kasowych, ogłoszonych w Tyg. powiatowym, czytaliśmy jako wydatek pieniądze składane w ręce magistratu na rzecz ochrony niemieckiej. Zdaje się, że przewodniczy zabaw tych sądzi, iż mają obowiązek składać taki haracz. Tymczasem władza komunalna nie ma prawa de jure,

aby go poprawić a te promienie światła, co z nrytego okna padają na taborety, jakież one świetlane, gorące, przez szybę przefiltrowane! Z jaką delikatną precyzją oddane malowidła szafu w wielkim salonie, jak każda z zawieszonych po ścianach pokoju draperya, firanka, czy obraz odstaje wypukle od tła!

Grabowski młodszy próbuje się w rodzaju Grotgera. Trzy nadesłał obrazki, jeden może najmniej udany „Gwiazdka“ przedstawia pastuska, co z nieba gwiazdeczkę chce osiągnąć. Wydrapał się na najwyższe skały urwisko, na krzaku cierniu stanął, aby wyżej wyjść jeszcze, ale daremnie wyciąga ręce. Gwiazdka równie od niego daleko! poetyczna myśl, może tylko trochę afektowana poza chłopięcą. Najładniejszy znów według nas to — „Kwiat paproci“. Znalazł go młody góral gdzieś w ciemnościach boru pod pnem spruchniałym, pieniąd.e leżą na ziemi, a z pod paproci wiją się smoki piekielne, z sztycherem wyrazem na młodego spoglądając śmiałka, co przez nich strzeżonych chce dotknąć skarbów. Góral oparł się o drzewo i patrzy przerażony a pełen żądy. Jako penda n tój samej świętojańskiej nocy na drugim obrazku dziewczyna czary gotuje, ale jej nie o złoto chodzi, nogi zamaczała w strumyku bieżącym szybko i puściła wianek na fale, czy znajduje serce, co przy jej sercu uderzy, o to pyta ona wróżby świętojańskiej pod cieniem starego dębu.

Trzy duże obrazy pana Albinowicza przedstawiają trzy typy z natury. Młody góral szczególnie jest piękny, wyraz pełen prawdy,

układ wdzięczny a prosty; takiego górala każdy z nas spotka tyle razy w świątecznym ubraniu, tylko nie byłibyśmy umieli pochwylić jego gracji, jego odrębności; karnacya przezroczyta, sukmana ciemna tak mu do twarzy. Prawdziwy jest a idealny przytym. Więcej realnie pojęta tego dziejowa obok wiszczą, w białych chustach swoich. Jest to piękność wiejska, co pracy się nie zaleknie. Trzeci, to w szyszak stalowy zakuty człowiek. Autor napisał, że „z natury“, nie mogliśmy jednak pojąć myśli jego, czy za ryercza to średniowiecznego przebrany? myśl zdała nam się dziwną, pędzła zrany te same co w tamtych.

Jest jeden śliczny portret hr. S. przez początkującego portrecistę, który znać wiele rokuje, bo umie w portret więcej włożyć, niż samo tylko podobieństwo. Wyraz pełen dzielności i elegancyi, rysy modelowane z dziwną delikatnością pędzla, postać młodzieńca oddana z zamiłowaniem swego modelu. Prześliczny portret! pełen wdzięku i werwy.

Doktora Dietla portret przez p. Andrzeja Grabowskiego już nie tyle nam do smaku. Malarz zanadto w nim tylko burmistrza widział, byłibyśmy inny sposób traktowania go woleli, zwłaszcza że poważna i myśląca postać dr. Dietla traci na tej minie zbyt magistralnej. Tak, jak go pojął, oddał jednak starannie i z pewną fantazyą.

Jeszcze kilka akwareli w rodzaju Kossaka przez p. Dozaniewskiego bardzo udanych i ładnych. „Czaty“, które trochę za ciemne, bo ko-

i tylko pielęgnowania mu potrzeba, aby wydał artystów; dowodem jeden z naszych aktorów, który na klawikordzie całe melodey wygrywa i natychmiast się poprawia, jeśli mu się nutę fałszywą wzięść zdarzyło.

Na zakończenie podzielić się trzeba i bolesnymi wrażeniami, które rozszereżyła śmierć po za koło rodzinne w szersze kręgi społeczeństwa. Donieśliście już o nagłym zgonie, bo po trzechdniowej zaledwie chorobie Elżbiety z Branicich Zygmuntovej voto Ludwikowej Krasińskiej. Zatrzymawszy się na dni parę w przejeździe z Warszawy do Paryża w pałacu „Pod Baranami“, nie spodziewała się tak nagle okryć ten dom tak żałobny nowym kirem. Wspaniała to była postać, majestatycznej piękności przy wielkiej słodyczy i podniosłości duszy — to też jeszcze na katafalku, przysypana kwiatami, wyglądała jakby przesłiczna ilustracya którego z poematów Zygmunta. Grom to nowy, co niespodziewanie spadł na tak ciężko próbowany dom, co błyszczy nam tutaj niezwykłych cnót i patriarchyzmu doborem.

W ostatnich dniach zmarł w okolicach Krakowa s. p. Adam Górczyński, poeta, powieściopisarz, nawet dramaturg, tłumacz Goethego i Sheakspeara, a władający zarówno piórem jak pędzlem. Pejzaże jego były wysoko cenione w swoim czasie Górczyński lubo zaprzestął prac literackich i artystycznych, zjednał sobie powszechny szacunek w życiu obywatelskim.

żądać takich danin; a obywatele zaś ex gratia składając grosz swój wdowi na cel sobie obcy — uszczuplają tym sposobem instytucje bliższe, jak np. Tow. Pomocy Nauk. i inne.

Odczytane sprawozdanie kasowe za rok bieżący wykazało dochodu 451 marek 20 fen.; po odtrąceniu opłaty dla kursora, portoryów, pozostało 422 marek 80 fen., z których 400 do kasy głównej dyrekcji odesłano. Ponieważ z parafii Dębickiej od kilku lat żadna nie wpływa składka, obrano pobórą na tę parafię pana dr. Urbańskiego z Kłocka. W końcu zgodzono się, ażeby przyszłe zebrania odbywać w obszerniejszym lokalu, spodziewając się, że lokal większy wpłynie na liczniejsze zbieranie się członków Tow. Pomocy Naukowej.

NIEMCY.

* Berlin, 30 maja. Wczoraj odbyły się znowu w Izbie poselskiej dwa posiedzenia, w południe i wieczór, na których zakończono w drugim czytaniu obrady nad ordynacją miejską. Na posiedzeniu rannym przedyskutowano nową ustawę do § 50. Najważniejsza uchwała, jaką Izba powzięła, dotyczy ustanawiania burmistrzów. Pomimo oporu ze strony komisarza rządowego przyjęto wniosek opiewający, że w miastach, obejmujących więcej jak 10,000 mieszkańców, potrzebuje burmistrz zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych; w innych miastach zatwierdzenia naczelnego prezesa. Zatwierdzenie może być odmówione wtenczas tylko, jeżeli pod względem technicznym lub moralnym nie kwalifikuje się osobistość wybrana. — Zresztą przyjęto bez ważniejszych zmian resztę paragrafów podług uchwał komisji specjalnej i kompetencyjnej. — Na posiedzeniu wieczornym tak mało było posłów obecnych, że gdyby się był znalazł kto, coby się był domagał policzenia, Izba niewątpliwie obrad zaprzęstaćby musiała. Temperatura na posiedzeniu wieczornym dochodziła do 24 stopni Reaum. Germania zabawny przytąca z tego posiedzenia wypadek. Poseł Lasker zgłosił się do głosu, ale niestety pomimo jego żywych gestykulacji przyjęła Izba wniosek o zamknięcie dyskusji. Rozgniewany, skoczył jako lew rozdrażniony, pochwylił swe akta i dalejże w nogi gwałtownym krokiem ze sali. Raz przynajmniej uczuł Lasker, jak to nieprzyjemną jest rzeczą być odciętym od głosu, a tej przyjemności nie szczędzą on i jego liberalni przyjaciele w debatach kulturowych posłom z frakcji centrum. — Izba poselska postanowiła wszelkich użyć wpływów i sposobów, aby dla ordynacji miejskiej w tej sesji konieczne sankcya wszystkich trzech czynników prawodawczych pozyskać. Czy się to jej uda, wielka jest wątpliwość. — W drugim co dopiero ukończonym czytaniu ordynacji miejskiej uchwalono rozmaite postanowienia dla rządu niemieckiego. Z tego powodu poseł Sybel z 13 przyjacielami nadreńskimi poczynił już rozmaite wnioski do trzeciego czytania, zmierzające do przywrócenia postanowień, w przedłożeniu rządowym zawartych. W razie, gdyby wnioski te nie przeszły, natenczas domagać się będzie p. Sybel, aby ustawy nową nie rozciągnano na prowincje nadreńskie.

Na posiedzeniu dzisiejszym przyjęto bez debaty w dwóch czytaniach prawo o nakładaniu i ściąganiu podatków bezpośrednich podług roku etatowego nowo ustanowionego. Natomiast drugie czytanie projektu do prawa, odnoszącego się do zarządu lasów, należących do gmin i zakładow publicznych, wywołało długą dyskusję, gdyż komisja w projekcie wielkie i zasadnicze poczyniła zmiany. — Na końcu dzisiejszego posiedzenia przyjęła Izba bez debaty definitywnie prawo synodalne podług uchwał, jakie zapadły w Izbie panów. Wielu „liberalnych“ posłów a nawet katolik państwowy Hauke, wieszowali p. Falk tak szczęśliwie dokonanego dzieła.

Poseł Lieber przedłożył Izbie poselskiej wniosek, aby Izba wezwała rząd o zniesienie rozporządzenia naczelnego prezesa prowincji Hesse-nassawskiej, pozwalającego Reinkensistom współużytku Kościoła katolickiego w Wiesbaden.

Cesarz miał się bardzo nieprzychylnie, jak pisze korespondent Frankf. Ztg., wyrazić o postanowieniu komisji budżetowej, odraczającej ad calendar graecas plan zbudowania przybytku dla pomników sławy pruskiej. Nord. Allg. Ztg. wycięła p. Wehrenpennig taką reprimendę, jakimi dawniej samych tylko ultramontanów i demokratów częstowała. „Król kazał, a więc panowie nie macie nic innego do mówienia, tylko powiedzieć tak“ — w taki sposób odzywa się ta gazeta do reprezentacji krajowej. Podobno też zsumienia liberalnych posłów skruszone tem kazaniem raz jeszcze tą sprawą chcą się zająć i do pomyślnego doprowadzić końca.

Komisja prawnicza przekonawszy się z różnych artykułów dziennikarskich, jakie zamieszczenie jej uchwała co do przestępstw prasowych wywoła w sądownictwie, postanowiła raz jeszcze obradować i głosować nad wnioskiem, domagającym się przekazania prasowych przestępstw sądom przysięgłym.

Komisarz królewski do zarządu majątku dycechalnego w Monasterze, niezmordowanym jest w poszukiwaniu ukrytego majątku. Rewizje rozciąga już dzisiaj nie tylko na samo miasto, ale i na wsie okoliczne. We wsi Heidhorn, gdzie mieszka dziedzic znany z gorliwości do sprawy katolickiej, poszukiwania ściśle zarządził prokurator wraz z p. komisarzem, ale nic nie odkryli.

Francya nietylko swe pieniądze z Niemiec odbiera powoli, ale nawet i broń. Jak donosi Corr. v. u. f. D., bawarski zarząd wojskowy odprzedał rządowi francuskiemu 15,000 szaspotów po 15 marek za sztukę.

Z wyższego rozporządzenia zakazano w Linzu przy przyjęciu ks. Biskupa sufragana kolonńskiego dr. Kraft, przybywającego udzielić Sakrament Bierzmowania, wszelkich owacyi a nawet z domów girlandy, obrazy i chorągwie pozejmować kazano.

Ks. Biskup trewirski po dłuższej chorobie umarł dzisiaj rano w Trewirze o godzinie 6 rano, paralizem ruszony. Rzucił dyceczyą od r. 1867.

FRANCYA.

* Paryż, 29 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych interpelował po kilka razy deputowany Naquet ministra spraw zagranicznych, księcia Decazes, w sprawie finansów egipskich, podnosząc głównie to, iż rząd francuzki powinien w sprawie tej trzymać się na uboczu, nie dawać nawet żadnej gwarancji moralnej. Zarazem wezwał on ministra, iżby kategorycznie złożył oświadczenie, że podjęte na korzyść francuzkich poddanych rokowania nie pociągną za sobą strat, któreby ponieść był zniewolony skarb francuzki. Książę Decazes odpowiedział, że w publicznej dyskusji nie może dawać bliższych i szczegółowych objaśnień, czy jakiś rząd zagraniczny zdolny jest dotrzymać swych zobowiązań, dotyczących wypłat pieniężnych, czy nie; co się zaś tyczy przedmiotu, o który chodzi deputowanemu Naquetowi, to oświadcza, że rząd francuzki nie wysłał z ramienia swego żadnego wysłannika do Egiptu, że na żądanie Khedywy udał się tam dotąd urzędnik francuzki, który będzie jedynie wespół z delegowanymi reszty mocarstw pracował nad reorganizacją finansów egipskich, i że skarb francuzki nie bierze na siebie żadnej w sprawie tej odpowiedzialności. W końcu swęj odpowiedzi dorzucił książę Decazes kilka uwag co do politycznej sytuacji kraju, mianowicie, że rząd francuzki tak w Egipcie, jako i w innych krajach stara się rządy do tego nakłonić, iżby nastąpić mogło porozumienie, które, jak sądzi, przyczyni się do ogólnego pokoju europejskiego i sprowadzi zgodę we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Rząd francuzki żyje sobie i ma prawie tę pewność, że powstająca obecnie burza europejska nie dotknie granic Francji i ma nadzieję, że Izby poprą jego staranie, ażeby burzę tę, grożącą wybuchem, usmierzyć. Izba przyjęła mowę ministra z zadowoleniem, mianowicie to miejsce, w którym wyrzekł, że nie traci nadziei, iż pomiędzy Francją a innymi mocarstwami przyjdzie do zgody i porozumienia.

Kardynałowie Arcybiskupi Paryża i Ruanu wystosowali do członków obydwóch Izb francuzkich pismo, w którym im oświadczyli, że Biskupi, założyciele wolnej paryskiej wszechnicy, zebrawszy się w końcu marca w Paryżu, upowaznili ich do wyrażenia rządowi obaw w kwestyi wychowania publicznego a mianowicie z powodu prospektu o zmodyfikowanie praw wolnych wszechnic. „Losy, prawa, wolność i sprawiedliwość złożone są w ręku waszém. Przekonani jesteśmy, że się panowie nie pogodzicie ze środkiem, który mając pozór poprawienia tego prawa, zdąży wyraźnie do zniweczenia go. Obrona wolności i swobody wyższej nauki będzie ze strony waszjej nie tylko aktem słusznym ale i aktem rzetelnej i zdrowej polityki.“ Do tego pisma dołączony jest memoriał 28 Kardynałów Arcybiskupów, Biskupów, dowodzący, że udzielanie stopni akademickich jest naturalnym corollarium zakazu wyższego nauczania i kończący się temi słowy: Szacunek dla prawa, godność rządu, interes władzy nakazują nie wywoływać tém gorzkim rozczarowaniem skarg rodzin pokrzywdzonych w swych prawach i protestacyi całego episkopatu.

TELEGRAMY.

London, 30 maja. Według wiadomości urzędowych flota angielska przybyła dnia 26 b. m. do zatoki Bezika, eskadra, znajdująca się obecnie na kanale, przybędzie 6 czerwca do Vigo.

Wiedeń, 31 maja. Jak kilka tutejszych dzienników rannych się dowiaduje, został zdetrozowany sułtan uduszonym. Dotąd nie ma urzędowego w tym względzie potwierdzenia.

ZBIORY

Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Poznań, Młyńska ulica nr. 35.)

W ostatnich czterech tygodniach wzbogaciły się zbiory nasze następującymi darami, które ofiarowali: Ks. proboszcz Sadowski z Siedlemina kopia dokumentu z r. 1701.

P. dr. Geitler z Zagrzebia swoją rozprawę: Etimologia imena Hrvat. u Zagrebu, 76.

P. Łączkowski strzałkę brązową znaną w Górzewie p. Ryczywołem i plan Krakowa litografowany około roku 1800.

P. Hr. Mielżyński Józef, wykopalisko, którego obszerniejszy polejemy opis: W marcu r. b. znalezione w Iwnie, regulując kawałek ogrodu, garnuszek prosty, bruchaty, ozdobiony zewnątrz dziesięciu prążkami nie bardzo wydatnymi w otoku brzucha, nakryty prostą pokrywka z guzikiem u wierzchu, jakich lud wiejski po dziś dzień używa do nakrywania glinianych garnków, 13 cmtr. wysoki, u dna 3, w bruchatej części 12, a w otworze 10 cmtr. średnicy mający. Garnuszek ten

napeliony był monetami srebrnymi bardzo drobnymi, a mianowicie: Władysława Jagiełły 2 półgr. i 6 denarów; Władysława Warneńczyka 2310 trzeciaków (Tornarii) różnego stopnia; 4 półgr. koronne Kazimierza Jagiellończyka; 3 półgr. Władysława króla węgierskiego; 5 półgr. Olbrachta Jagiellończyka; 2 półgr. koronne Aleksandra Jagiellończyka; 2 półgr. Zygmunta hrabię Tyrolu; 5 półgr. Ziemowita księcia płockiego (mazowieckiego); 9 rozmaitych dotąd nie odczytanych i jedynym nowiuteńki, półgroszek koronny Zygmunta I. bez roku, zatém z r. 1506. — Wykopalisko to tém jest zajmujące, że w całości doszło ręk właściciela, co się bardzo rzadko zdarza, a mianowicie tém, że ów jedyny półgroszek z r. 1506 wcało w obiegu nie był, iak widać z jego całej zewnętrznej postaci, pozwała twierdzić, iż w tymże roku ów garnuszek zakopano. Ztąd i on nabiera bardzo dla archeologów zajmującego znaczenia, ponieważ przokonywa, że takie garnuszki w ciągu kilkunastu wieków, bo od czasów przedhistorycznych aż do naszych, bynajmniej się nie zmieniły w kształcie i ozdobach. Takie same skorupy znajdują się w najdawniejszych wykopaliskach nawodnych, takie same garnuszki w grobach przedhistorycznych obok urn i innych naczyni i takich samych z takimiż pokrywkami używa jeszcze dzisiaj lud po wszech naszych w Księstwie.

P. dr. Daszkiewicz z Trzemesznej dyadem brązowy, misternej roboty; szpilki szpilki piękne kształtu, główkę od szpilki olowianą; medal mosiężny, obcy; skamieniałość i dwie czterozłotówki papierowe z r. 1794.

Profesor dr. Radziszewski z Lwowa, Kosmos, czasopismo wychodzące pod jego redakcją we Lwowie od stycznia r. b. 4 zeszytu.

Pan J. K. Zupański swego nakładu Książeczkę do nabożeństwa Jadwigi. Wydanie drugie p. Stanisława Mottego, w ozdobionej oprawie.

P. Mierzyński profesor w Warszawie swoją rozprawę: Danae i Persetus.

Ks. proboszcz Alberti z Wągrówca znalezione w Tarnowie pod Wągrówcem urną osobliwego kształtu, okazującą odległą starożytność i pokrywą od większej urny.

P. Kaczorowski z Miłostawia dwutalarówkę papierową polską z r. 1801, medal brązowy Stanisława Augusta z r. 1777, ort toruński Jana Kazimierza z roku 1655, szeląg gdański Stefana Batorego z r. 1582 i monetę srebr. cesarza rzymskiego Adryana, znalezione w okolicy Gopla.

N. N. dziesięć dokumentów pergaminowych od XV do XVIII w. i pięć papierowych.

H. Feldmanowski, konserwator zbior. Tow. P. N.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał francuzkiemu konsulowi wiehrabiemu de Fontenay w Dyseldorfie król. order koronny trzeciej klasy.

* **W sprawie publikowanych w Kuryerze listów J. E. księdza Kardynała Prymasa** został były redaktor pisma naszego p. Eulogiusz Zakrawski od zarzutu podżegania ludności uwolniony, natomiast uznano go winnym przestępstwa prawa prasowego i skazano na 150 grzywien kary.

* **Na przedwczorajszym posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk p. dr. Szulc zdał sprawę z czynności wydziału za czas od połowy stycznia r. b. do chwili obecnej; poczem odczytał wstęp z swej rozprawy: Krak. Smok i Wanda. W wstępie tym mówił o usypaliskach. Ciąg dalszy odczyta na przyszłym posiedzeniu.

Doroczne publiczne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 4 lipca r. b.; na niem będzie miał odczyt radca zdrowia p. dr. Matecki.

* **Komitet Spółek Zjednoczonych** odbędzie swe posiedzenie we czwartek dnia 1 czerwca w miejscu i lokalu zwyczajnym. Na porządku dziennym drugie czytanie projektu do Ustaw wzorowych.

* **Dzisiejszej nocy**, około 2 godz., wybuchł pożar w sprytowni Potworowski et Co. Dotąd, godz. 10 przed południem, trwa pożar, który już zniweczył, jak na miejscu twierdzą, około 800 beczek spirytusu. Jest obawa, że również na drugi rezerwar, w którym większa ilość mieści się spirytusu, ogień się rozszerzy. Również grozi niebezpieczeństwo budynkom; sprytownia sama już się w środku pali. O ile nam wiadomo, fabryka zabezpieczona jest w 4 towarzystwach i to: w szlaskim, elberfeldzkim, lipskim i jak się zdaje, w towarzystwie „Phoenix“. Dotąd z powodu wielkiego popłochu i niebezpieczeństwa dowiedzieć się o przyczynie pożaru trudno. — W tej chwili, godz. 12 w południe, pali się spirytus w drugim sklepie.

* **Tegoroczny targ na konie i bydło** w Poznaniu odbędzie się w dniu 12 i 13 czerwca.

* **Grunt**, na którym stoi dzisiejszy zakład naukowy Ludwiki, obejmujący znaczny obszar, rozciągający się od Wodnej aż do ulicy Koziej, ma być, jak donosi Posenner Ztg., teraz z wolnej ręki sprzedany, ponieważ uczenie rzeczonożę zakładu przenoszą się do gmachu, który rząd nabył od Urszulanek na Młyńskiej ulicy.

* **Poseł Kantak** przesłał do Posener Ztg. pismo, które rzeczoną gazetą w dzisiejszym zamieszcza numerze. List posła Kantaka wywołany został następującą okolicznością. Posener Ztg. w jednym z ostatnich swych numerów zamieszczając interpelacyę posłów polskich w Izbie poselskiej sejmu pruskiego, dotyczącą rozwiązania zebrań wyborczego w Lesznie a podpisaną przez 82 posłów niemieckich różnych frakcji, zrobiała na wstępie uwagę, że interpelacyę poparło także kilku posłów niemieckich (zapewnie ultramontanów — wahrenschelich Ultramontan); poseł Kantak prostuje w liście swym rzecz tę mylnie przedstawioną, a prócz tego przypomina Posener Ztg., że podając obrady z trzeciego czytania wniosku o języku urzędowym, zamieszcila dosłownie mowy zwolników wniosku tego, jako to wywoływał Aegidiusz, Tempelhoffa i innych a jego mowy w 12 stręściła wierszami, mianowicie opuściła liczne przez niego cytowane dowody historyczne, które wykazują, jak mieszkańcom Prus Wschodnich i Zachodnich nienawistnem było panowanie krzyżackie, jak mieszkańcy ci wszelkich dokładali starań, aby przyłączyć się do Korony Polskiej.

Posener Ztg., zamieszczywszy cały list p. Kantaka, czyni z swej strony te uwagi: „Fakta te (podane w mowie posła Kantaka) albo nie przynoszą Niemcom szkody i nie są dla nich nieprzyjemne, a wtedy nie mamy powodu, aby o nich milczeć, albo są dla nich szkodliwe i nieprzyjemne, i wtedy mamy wszelki powód, aby czytelnikom prawdziwy przedstawić stan rzeczy już dla tej prostej przyczyny, aby ich zyskać dla naszego zapartywania na rzec i wywołów naszych. Nie jesteśmy w tém położeniu — pisze między innymi wspomnianą gazetą — co pewne polskie dzienniki, które piszą dla publiczności zaslepionęj nienawistną narodową i religijną.“

Posener Ztg. uczyniłaby lepiej, zdaniem naszym, gdyby, zamiast powyższych adwokackich wywołów, rzecz naprawiając, podała była całą znaną mowę posła Kantaka i w ten sposób udowodniła swęj bezstronność.

* **Wodno-lecznicze towarzystwo akcyjne** w Inowrocławiu oddaje swój żolowo-kapielny zakład z dniem 15 czerwca rb. do użytku publicznego.

* **W drodze subhasty** sprzedane zostaną w miesiącu czerwcu następujące dobra rycerskie: 13 czerwca Dziungie w powiecie wschowskim, 1393 hektarów areału, 6221 tal. czystego zysku; 12 czerwca Neu-Gärte i Priebisch (?) 750 hekt. ar., 2355 tal. czyst. zysku; 14 czerwca Mielenin w pow. ostreszowskim, 1667 hekt. ar., 2048 tal. czyst. zysku; 28 czerwca Dusznów w powiecie mogilnickim 546 hekt. ar., 1167 tal. czystego zysku; 7 czerwca Czekań w powiecie odolanowskim, 734 hekt. ar., 1892 tal. czystego zysku; 14 czerwca Wysoka w powiecie wągrowieckim, 331 hektarów areału, 851 tal. czystego zysku.

* **Z Wągrówca** piszą nam 30 b. m. W przelą niedzielę 28 b. m. odbyło tutajse Towarzystwo Przemysłowe majówkę. O drugiej z południa nastąpił wymarsz członków z muzyką na czele do dębiny o ćwierć mili od miasta położonej. Wnet cała Polonia podążyła z miasta do lasu, a około czwartej liczne powozy przywoziły nam uprzejmych z całego powiatu gości, że tylko wspomnę p. Szuldrzyńskiego ze Sierni, p. Dziembowskię z Roszkowa, p. Moszczeńskiego Aleksandra, p. Kęglę z Darowa, p. Gertycha, pp. Szulczewskiego, pp. Swinarskich, ks. Grodzkiego, ks. Nowaka itd. Tańce gry do siódmej godziny zabawiły młodzież, o siódmej zaś sygnał trąbki powołał nas przed zaimprovizowaną scenę, na której nasi młodzi przemysłowcy odegrali wybornie dwie komedjki „Kajcio“ i „Żywy Nieboszczyk“ zapamięłając międzyakty śpiewani i Odpiewano: „Krakowiaka“ p. Bolesława Dembowskię, „Gwiazda“, „Trąbka Młyńska“. Żywy obraz „Dożynki“ przy ogniu bengalskim zakończył przedstawienie i zabawę w lesie, poczem o pół do dziesiątej powrócono z pochodniami wśród śpiewów do miasta. Pogoda przez cały prawie czas sprzyjała majówce, która też zupełnie się powiodła. Swobodna wesołość nie została zakłócona żadnym nieporządkiem, najmniejszym dyssonansem. Publiczność też cała wdzięczną była przemysłowcom za urządzenie tej zabawy i zawiadomienie o niej szerszego koła. Kto urządzał takie zabawy, ten wie, z jakimi trudnościami w mniejszych miastach zwłaszcza przychodzi zebranie amatorów do teatru i ośmielić ich; tym chętniej więc na tém miejscu dziękujemy amatorom za podjęte trudy, a organizatorom za wytrwałość. Julia i Emilia z komedji za pomoc udzieloną przemysłowcom niech będą wynagrodzone rzęsiemti oklaskami, jakie aktorzy odebrali. Prezesem Towarzystwa Przemysłowców jest p. Szczygłowski.

* **Korespondent z dekanatu grodzkiego** niepotrzebnie wyniósł przed forum publiczne sprawę pogrzebu s. p. ks. Kobylnickiego z wszystkimi okolicznościami; jedynie przez niedopatrzanie się nasze ustęp końcowy, dotyczący Kolatorki kościola, zamieszczony został.

* **Koń hr. Tarnowskiego „Przedświt“** jak telegrafują z Wiednia do Gaz. Lw., wygrał na końcowych wyścigach w Praterze dnia 28 b. m. nagrodę cesarską 1000 dukatów.

* **Pogrzeb Pałacowego** w Pradze odbył się dziś przed południem. W sobotę zwłoki zostały zabalsamowane i przeniesione do ratusza, gdzie są wystawione. Pogrzeb niezawodnie będzie imponujący, weźmie w nim udział nie tylko stolica, ale także wiele miast i gmin prowincjonalnych.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 1 czerwca Nikodem, a Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długość dnia 16 godzin 25 minut. Wypadki historyczne. 1794 Poselstwa zagraniczne uznają radę najwyższą. — 1809 Ucieczka Austriaków z Warszawy.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA

dnia 30 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Mieczkowski z Prus Zachodnich, hr. Dunin z żoną z Broniszewic, Moszczeński z Pigłowie, Chłapowski z Sosnicy, Taczanowski z Sławoszewa, Kossowski z Gajewa, Arndt z żoną z Dobieszewic, Młicki z Osówka, Lewandowski z Lubowa, Donimirski z Lysomic, Wolański z Rybitwy, Donimirski z Torunia, Trzciniński z Popowa, Bieliński z Marcinkowa, Paruszewski z Obudna, Cholewicki z Ulanowa, Jaraczewski z Chelkowa, Brzeski z Cieślina, hr. Zóltowski z Czczca, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Mycielscy z Siedmiogorowa, Damska z Królestwa, Damski z Mamlicz, Szewiński z Janowca, Moraczewski z Naramowie, Toboll z Piły, ks. Głabisz z Inowrocławia, ks. Gantkowski z Brudni, ks. książę Radziwiłł z Ostrowa, ks. Przyncyński z Bytomia, ks. Popioliński z Berlina.

BAZAR. Dobrogojski z Pleszewa, dr. Szuldrzyński z Sierni, Koczorowski z Dębna, Chłapowski z Szóldr, Zabłocki z Szczytnik, Krzyżanowski z Konarzawa, hr. Łącki Wł. z Posadowa, hr. Poniński z Wrzesni, hr. Szoldrski z Brodowa, Buszczyński z Łabiszyna, Skoroszewski z Suchorzewa, Łyskowski z Prus Zachodnich, Ogrodowicz z Nowej wsi, dr. Mukułowski z Kowalewa, hr. Zóltowski z Nekli, ks. Kucharzewicz z Białca, Wesiński z Podrzecza, ks. Sieg z Orchowa, Turno z Obieziora.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe. Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku. Sobota, 27 maja.

W bieżącym tygodniu mieliśmy powietrze ciepłesze, a częste deszcze połączone z grzmiotem dobrą oddały przysługę rolnikom, gdyż się spodziewać można, że tak ozimina jako też jarzyna, które znacznie ucierpiały przez zimne powietrze znów się poprawią. W Anglii było powietrze w tym tygodniu zimne a nocami nawet przymrozki, to też usposobienie targów było na pszenicę stałe, a ceny podniosły się przecięciowo o 1—2 szyl. na kwartere; zwykłe to jednakowoż głównie przypisać należy tej okoliczności, że znaczną część dowozów zakupiono dla Francji i Holandji, gdzie się okazał znaczny brak towaru dla konsumpcji mniejszej. Z Londynu wysłano w tym tygodniu dla kontynentu 5519 kwatów pszenicy.

Na targi angielskie zawieziono w tym tygodniu pszenicy krajowej 44,989 kwatów po cenie przeciętnej 45 szyl. 1 p. naprzeciw 45,291 kwatów po cenie przeciętnej 45 szyl. 2 p. w tygodniu poprzednim, a naprzeciw 62,370 kwatów po cenie przeciętnej 42 szyl. 2 p. w równym czasie 1875.

Z granicy zaś dowieziono do Anglii w tym tygodniu 660,093 centn. pszenicy 83,992 centn. maki, naprzeciw 783,484 centn. pszenicy 95,811 centn. maki w tygodniu poprzednim, a naprzeciw 941,161 centn. pszenicy 105,503 centnarów maki w równym tygodniu 1875.

Targi w Londynie, Liverpool, Hull i Leith były w tym tygodniu stałe, a ceny podniosły się na pszenicę o 1—2 szyl. na kwartere. W Nowym Jorku notowano w początku tygodnia wyższe ceny tak na pszenicę jako też makę, w końcu ceny te się znów obniżyły.

Targi zbożowe w Francji były wędzie stałe, a w Paryżu płacono wyższe ceny tak za makę jako też i pszenicę. Belgia w tym tygodniu mało kupowała, gdyż znaczne partje pszenicy zakupione w Gdańsku wystarczyły na chwilowe potrzeby. W Niemczech Południowych przymrozki nocne wyrządziły znaczne szkody, i obawiają się tam ogólnie złego żniwa. Berlin był przez cały tydzień stały, a ceny notowano wyższe, wozo-

